

Tygodnik NIE, nr 19, 12-18.05.2023



Kolejne odsłony napięcia w relacjach między polskimi nacjonalistami i opinią żydowską rozplomieniły ostatnio dwie kwestie. Pierwsza to pogrożki Jarosława Kaczyńskiego o wstrzymaniu finansowania Instytutu Filozofii i Socjologii PAN z powodu realizacji tam przez prof. Barbarę Engelking i prof. Jana Grabowskiego nieprzychylnych w swym wyniku dla narodu polskiego badań końcowej fazy Holocaustu na ziemiach polskich. Druga to przyspieszenie w Watykanie trwającego od 30 lat procesu beatyfikacyjnego prymasa Augusta Hlonda, który w środowisku żydowskim ma opinię antysemitę. W krytycznych o tym procesie artykułach pobrzmiewało pytanie: „Czy antysemita może być świętym?”. Niedługo znowu będzie o tym głośniejsze, gdyż za rok upłynie stulecie od śmierci beatyfikowanego, a proces beatyfikacyjny nadal trwa i jest na etapie poszukiwania cudu.

Przeciw masonerii i bezbożnictwu

August Hlond był prymasem Polski 22 lata, od 1926 do 1948 r., ale literatura o nim jest dość uboga. Relacje

państwo-Kościół w okresie II RP nie budzą dziś specjalnego zainteresowania, te z początków Polski Ludowej także. Choć szkoda. Zwłaszcza te z okresu międzywojennego były ciekawe. Piłsudski kilka razy wchodził w ostre spory z hierarchią kościelną, po których pozostały jego dosadne opinie. Jak choćby ta zanotowana przez dyrektora jego gabinetu: „W Polsce nikt tak nie oszuka jak wyższa hierarchia kościelna... No, chyba że kobieta!”. To przy okazji konfliktu

marszałka z biskupem po- lowym Stanisławem Gallem. Wróćmy jednak do Hlonda.

Urodził się w 1881 r. w wielodzietnej kolejańskiej rodzinie na Śląsku. Bardzo pobożnej, oprócz Augusta trzech jego braci wstąpiło do zakonu salezjanów. Jego młodość to wzorcowy przykład roli zachodnioeuropejskich zgromadzeń zakonnych w przygotowywaniu kadr stanu duchownego dla biedniejszych krajów wschodniej Europy. Jako dziesięcioletek został wysłany do ośrodka salezjańskiego w Turynie na naukę. Wrócił do Polski po 10 latach. U salezjanów w ufundowanym specjalnie dla chłopców z Polski przez Jerzego Czartoryskiego zakładzie ukończył szkołę podstawową i średnią, a po trzyletnich studiach na papieskim uniwersytecie gregoriańskim uzyskał doktorat z filozofii i teologii. Był zdolny i pracowity. Wracał do kraju jako zakonnik i po pierwszych święceniach kapłańskich drugie, wieczyste, otrzymał w 1905 r. w Krakowie. Kierował po kolei kilku domami salezjańskimi w Galicji i na Śląsku. W 1919 r. jako prowincjał salezjański w Wiedniu zaprzyjaźnił się z Achillesem Rattim, późniejszym papieżem Piusem XI, którego przychylnością cieszył się przez lata, aż do końca pontyfikatu w 1940 r.

Po pierwszej wojnie światowej kościelna kariera Augusta Hlonda przyspieszyła. W 1922 r. po wydzieleniu z diecezji wrocławskiej części przechodzącej do Polski został przez czasowy na tym terenie, a po powstaniu diecezji katowickiej w 1925 r. biskupem diecezjalnym. Rok później awansowany na arcybiskupa Poznania i Gniezna oraz prymasa Polski. W 1927 r. otrzymał godność kardynała. Miał wówczas 46 lat.

Bliski był mu model katolicyzmu emocjonalnego, ludowego. Znakami rozpoznawczymi jego prymasostwa w II RP pozostaje masowy katolicki tygodnik założony w Katowicach „Gość Niedzielny” oraz powołana w 1930 r. masowa organizacja laikatu Akcja Katolicka. Miała ona propagować ofensywny katolicyzm, walczący z wrogami Kościoła, z masonerią, bolszewizmem, bezbożnictwem. Przeciwwstawiać się wprowadzeniu świeckich urzędów stanu cywilnego i w ślad za tym świeckich ślubów i rozwodów. W rezultacie Polska pozostała podzielona: w dawnym zaborze pruskim urzędy stanu cywilnego były świeckie, w pozostałych dzielnicach porozbiorowych - po staremu - państwowymi urzędami stanu

cywilnego pozostały parafie, odrębne dla każdego wyznania, oraz gminy żydowskie. Każdy urodzony tam człowiek od początku jest prawnie zaliczony do jakiejś wspólnoty religijnej. Laicyzacja prawa cywilnego w całym kraju nastąpiła dopiero w 1947 r.

W geście króla Jana Kazimierza

Po napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę prymas Hlond na prośbę był zaprzyjaźniony, wyjechał z kraju. Po drodze w Siedlcach zastał ranny w bombardowaniu niemieckim. W Rumunii Mościcki chciał go mianować prezydentem, on jednak odmówił przyjęcia tej nominacji. Udał się do Watykanu i po krótkim pobycie usiłował wrócić do już okupowanego kraju. Władze niemieckie ten powrót uniemożliwiły. Pozostał początkowo we Włoszech, a później we Francji przejął za zgodą papieża opiekę nad wychodźstwem polskim. W 1944 r. został aresztowany przez gestapo i więziony kolejno w kilku niemieckich klasztorach. Wyzwolony przez armię amerykańską zdecydował o powrocie do Poznania mimo nalegań ze strony rządu emigracyjnego, aby pozostał na emigracji.

Przed wyjazdem spotkał się z gen. Władysławem Andersem, który zapewnił go o rychłym wybuchu trzeciej wojny światowej. Ufał w trafność tej zapowiedzi i się nią kierował. W kraju odmawiał kontaktu z władzami Polski Ludowej, nie złożył wizyty prezydentowi KRN Bierutowi ani premierowi Osóbce-Morawskiemu. Ale asystencję wojskową na procesjach Bożego Ciała w Warszawie akceptował. Asystował zazwyczaj gen. Piotr Jaroszewicz, wiceminister obrony.

W 1947 r. w Częstochowie w obecności milionowego tłumu dokonał aktu zawierzenia Polski opiece Niepokalanego Serca Maryi. Powtórzył symboliczny lwowski gest króla Jana Kazimierza z czasów potopu szwedzkiego (1655). Miało to świadczyć, że podobnie jak wówczas Polsce zagraża potop ze strony wrogów chrześcijaństwa, tym razem nie luterskich, lecz komunistycznych. Na wniosek Hlonda w 1947 r. papież zmienił unię personalną diecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej na warszawsko-gnieźnieńską i jego mianował arcybiskupem Warszawy.

Prymas Hlond zmarł przedwcześnie 22 października 1948 r. w wieku 67 lat w renomowanym warszawskim szpitalu ss. Elżbietanek z błahego w istocie powodu. Po operacji zapalenia wyrostka robaczkowego - nieskomplikowanej w gruncie rzeczy - dostał zapalenia płuc.

Żydzi i antychrześcijańska kultura

Prymas Hlond lojalnie popierał rządy zarówno przedmajowe, jak i - nawet bardziej gorliwie - pomajowe.

Bliżsi mu byli pilsudczycy. Do endecji zbliżała go jedynie zdecydowana niechęć do Żydów.

Bij Żyda, kto w Boga wierzy. Meandry świętości prymasa Hlonda

Wpisany przez Aron Kohn - Hajfa, Izrael

Niedziela, 07 Styczeń 2024 00:00 - Zmieniony Poniedziałek, 04 Grudzień 2023 09:23

Nie w radykalnej postaci lansowanej przez Obóz Narodowo-Radykalny, ale jednak wyrazistej.

Rolę trzymilionowej wspólnoty żydowskiej w Polsce oceniał zdecydowanie negatywnie. Wraz z wolnomularstwem była ona w jego opinii matecznikiem wszelkiego

zła.

Poświęcił tej sprawie list pasterski ogłoszony 20 lutego 1936 r. Potępił w nim przemoc i pogromy wobec Żydów, ale ich rolę w Polsce ocenił negatywnie. Według niego propagowali komunizm, szerzyli pornografię, uprawiali lichwę i oszustwo, a nawet handel żywym towarem. Tworzyli awangardę „bezbożnictwa, ruchu bolszewickiego, akcji wywrotowej”. Wzywał do ich bojkotu gospodarczego i do trzymania się z daleka od ich „antychrześcijańskiej kultury”.

Wojna i Holocaust nie wpłynęły na zmianę tych poglądów, doszły one do głosu szczególnie

wyraziście po pogromie kieleckim 4 lipca 1946 r., w którym z rąk polskiego tłumu zginęło 37 Żydów. Kilka dni po pogromie prymas zwołał konferencję prasową z udziałem zagranicznych korespondentów i przedstawił swoją interpretację tego, co zaszło. Potępił przemoc i mordy, ale przyczyn ich dopatrywał się przede wszystkim po stronie żydowskiej. Przypomniawszy zasługi Polaków w ratowaniu Żydów i w czasie okupacji niemieckiej. We- L długi abp. Henryk Muszyński- go, który kilkanaście lat temu na prośbę episkopatu wystąpił z obroną Hlonda, jego wypowiedź brzmiała tak: „W czasie eksterminacyjnej okupacji niemieckiej Polacy, mimo że sami byli tępieni, wspierali, ukrywali i ratowali Żydów z narażeniem własnego życia. Niejeden Żyd w Polsce zawdzięcza swe życie Polakom i polskim księżom. Że ten dobry stosunek się psuje, za to w wielkiej mierze ponoszą odpowiedzialność Żydzi, stojący w Polsce na przodujących stanowiskach w życiu państwowym, a dążący do narzucenia form ustrojowych, których ogromna większość narodu nie chce. Jest to gra szkodliwa, bo powstają stąd niebezpieczne napięcia. W fatalnych starciach orężnych na bojowym froncie politycznym w Polsce giną niestety niektórzy Żydzi, ale ginie nierównie więcej Polaków”.

Te wyjaśnienia zostały przyjęte źle i wyrobiły prymasowi na Zachodzie opinię antysemitę. Jego inne stwierdzenie, że motywem pogromu nie był rasizm, lecz inne bardzo złożone zjawiska polityczne, oceniono jako rodzaj rozgrzeszenia z antysemityzmu zarówno ludności Kielc, jak i duchowieństwa katolickiego, które według niego „spełniło swoje zadanie”. Trzeba jednak pamiętać, że w realiach 1946 r. większość polskich hierarchów kościelnych nie zdobyła się na jednoznaczne potępienie i napiętnowanie antysemitckiego rodowodu kieleckiego pogromu i innych podobnych zdarzeń. Chlubny wyjątek to biskup częstochowski Teodor Kubina, hierarcha o podobnej do Hlonda biografii, Ślązak z górniczej rodziny. Jego oświadczenie było jednoznaczne; „W Kielcach dokonano zbrodni masowego mordu... Moralni i faktyczni sprawcy dokonanego mordu podeptali godność człowieka oraz dopuścili się strasznego w swej formie pogwałcenia chrześcijańskiego przykazania miłości bliźniego i ogólnoludzkiej zasady »nie zabijaj«. Nic, absolutnie nic nie usprawiedliwia zasługującej na gniew ludzi zbrodni kieleckiej, której tła i przyczyny poszukiwać należy w zbrodniczym fanatyzmie i nieusprawiedliwionej ciemnocie...”.

Niestety prymas Hlond nie poszedł drogą swego kolegi. Na oświadczenie Kubiny zareagował negatywnie i wraz z kilkoma innymi hierarchami zdystansował się od niego.

Śląc wyrazy aprobaty

Wszystkie te okoliczności ożywają w związku z kolejnymi etapami procesu beatyfikacyjnego Augusta Hlonda. Rabin David Rosen - dyrektor Międzynarodowego Żydowskiego Komitetu ds. Międzyreligijnych - w piśmie skierowanym 23 maja 2018 r. do kard. Kurta Kocho, przewodniczącego watykańskiej Komisji ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem, pisze, że dalsze procedowanie kanonizacji kard. Hlonda „będzie postrzegane we wspólnocie żydowskiej i

Bij Żyda, kto w Boga wierzy. Meandry świętości prymasa Hlonda

Wpisany przez Aron Kohn - Hajfa, Izrael

Niedziela, 07 Styczeń 2024 00:00 - Zmieniony Poniedziałek, 04 Grudzień 2023 09:23

poza nią jako wyraz aprobaty dla wyjątkowo negatywnego podejścia kard. Hlonda do wspólnoty żydowskiej”. Wygląda na to, że obronić polskiego kandydata na świętego przed zarzutem antysemityzmu będzie trudno. Będą z tym mieli kłopot polscy biskupi, także świeccy nacjonaści, ma kłopoty papież Franciszek. Można powiedzieć, że biskupi polscy sami sobie są winni. Sprawa była znana i dyskutowana przed laty, kiedy składano wniosek beatyfikacyjny. Rozsądnie było sprawy poniechać lub przynajmniej odłożyć, pozwolić, aby nabrała historycznego dystansu.

Zwyciężyła pycha i przekonanie, że antykomunizm usprawiedliwi wszystko, nawet antysemityzm.

M.Z.

Opracował: Aron Kohn, Hajfa, Izrael